

Bardzo dobra zabawa

KTO by pomyślał, że z tej starej, sprzed półtora wieku ramotki komediowej o bezmyślnym malpowaniu cudzoziemskiej mody może powstać uroczyste i także dziś zabawne widowisko? Owszem, pomyślał o tym kiedyś LEON SCHILLER i komedio-operę LUDWIKA ADAMA DMUSZEWSKIEGO „SZKODA WĄSÓW” przerobił i uzupełnił z nieomylnym wyczuciem stylu i smaku artystycznego — po swojemu, jak to on potrafił, obracając się swobodnie w starym świecie piosenek polskich i niepolskich. Pomógł mu w tym FELIKS RYBICKI, który przygotował muzykę. I z blahego utworu, jednego z 144, jakie Dmuszewski napisał i wystawił w ciągu 37 lat (cztery sztuki na rok!), powstało małe arcydzieło wdzięku i humoru. Sam autor oczywiście nie tyle pisał, co przerabiał, adaptował i polonizował obce sztuki, jak to było w ówczesnym zwyczaju. Ale i tak dobrze się przysłużył teatrowi polskiemu. Postać to niezwykle barwna. Poza zawodem pisarskim był aktorem (nie najlepszym), dyrektorem teatru (bardzo obrotnym), dziennikarzem (znakomitym), wydawcą i naczelnym redaktorem „Kurier Warszawski”, który od jego czasów ugruntował swoją sławę i powagę.

Wróćmy jednak do „Wąsów”. Oczywiście, spółka Dmuszewski — Schiller — Rybicki dostarczyła tylko materiału do szlachetnego kruszcu. Ostateczny kształt sceniczny musi nadać temu teatr. I Teatr Dramatyczny na swej małej Sali Prób potrafił nie zgubić żadnych uroków tej misternej śpiewogry. Reżyserowała IRMA CZAYKOWSKA i nadała przedstawieniu ton zabawy w miarę stylowej, w miarę dzisiejszej, z elementami commedii dell'arte, delikatnej ironii i leciutkiej parodii. Wytrzymanie tego tonu jednolicie w całym przedstawieniu, bez zmańczenia jego czystości i dyskretności — to duży walor tej reżyserii i tego przedstawienia. Wy-

do było ono też z ukrycia młodą aktorkę JOANNĘ JEDLEWSKĄ, która w roli subretki prezentuje oryginalną urodę sceniczną, ma swoisty wdzięk i dowcip, ładnie się rusza i stara się jakoś poradzić sobie ze śpiewem. Ze śpiewem doskonale daje sobie radę WOJCIECH POKORA jako młody i JÓZEF NOWAK jako stary amant — obaj bardzo zabawni i zarazem sami dobrze bawiący się grą. JAROSŁAW SKULSKI był ojcem co się zowie szlakońskim, a ANNA WESOŁOWSKA urodziwą jego córką. ZDZISŁAW LEŚNIAK z wyborną zwinnością wycyznił najróżniejsze cuda jako Arlekin. Różne pląsy odbywały się pod opieką BARBARY FIJEWSKIEJ, a ładna oprawa scenograficzna była dziełem ZENOBIUSZA STRZELECKIEGO. Na zakończenie dodano kilka kupletów JERZEGO JURANDOTA — takie uzupełnianie i aktualizowanie starych tekstów jest w stylu tego rodzaju utworów i w stylu praktyki Leona Schillera.

W sumie Teatrowi Dramatycznemu należą się duże brawa. Dał na okres letni widowisko wesole i przyjemne. I choć w czasie upałów aktorzy pocą się na scenie solidnie, publiczność może odetchnąć rozrywką łatwą i beztroską, a przy tym o dobrej klasie artystycznej.

Ludwik Adam Dmuszewski, Leon Schiller — Szkoda wąsów — Komedioopera. — Reżyseria: Irma Czaykowska. — Scenografia: Zenobiusz Strzelecki. — Muzyka: Feliks Rybicki. — Choreografia: Barbara Fijewska. — Orkiestrą dyryguje: Janusz Jędrzejczak. — Teksty kupletów w finale: Jerzy Jurandot (Teatr Dramatyczny, Sala Prób — Przedstawienie 4.V.1964).

ZGUBIONO — ZNALEZIONO

Długopis dwukolorowy znaleziono 4 bm. na Nowowiejskiej. Do odebrania w Redakcji pok. 24.